**„Młodzieńczy narcyzm”**

 W nowoczesnym francuskim przekładzie Freudowskich *Trzech rozpraw z teorii seksualnej,* trzeci esej nosi tytuł *Les Metamorphoses de la Puberte „Przemiany wieku dojrzewania”*. To spowodowało, że zdecydowałem się wprowadzić was w mit przekazany nam przez Owidiusza. Pyram i Tysbe są legendarnymi postaciami. Opowieść o ich tragicznej miłości wprowadza historyczną rzeczywistość do mitu. Denise Braunschweig i Michel Fain (1971) objaśniają taką sytuację jako *„zniekształcone rozpoznanie”*, zgodnie z Freudowskim wytłumaczeniem.

 Tekst Owidiusza możemy rozumieć jako sen opowiadany przez pojedynczego pacjenta. Pacjent może być chłopakiem lub dziewczyną, którzy identyfikują się ze sobą w obojgu postaciach, reprezentujących ich psychikę biseksualną, stanowiącą ogniwo miedzy odmiennymi generacjami.

„*Pyram i Tyzbe, on najpiękniejszy z młodzieńców, ona zaćmiewająca wdziękiem wszystkie piękności Wschodu, żyli w Babilonie, w mieście wyniosłym, które murami z cegły palonej opasała Semiramis.*

*Pierwszym stopniem przyjaźni była bliskość domów, potem z przyjaźni wykluła się miłość. Chcieli się pobrać, lecz rodzice zabronili. A przecież miłość zakazana jeszcze szybciej rośnie. Znakami i gestami rozmawiali z sobą. Im bardziej zaś tłumili miłość, tym gorętszy stawał się jej płomień.*

*Niegdyś, gdy budowano domy ich sąsiednie, została między nimi wąska szpara. Przez wieki całe nikt na to nie zważał, lecz czegóż miłość nie wypatrzy? Pierwsi więc ją dostrzegli zakochani i tędy wymieniali słowa. Tu bezpieczni przez szpar(, błąd dawnych murarzy, szeptali sobie słodkie miłości zaklęcia. Często po obu stronach stojąc, tu Tyzbe, tam Pyram, przez szparkę oddech swoich ust łowili.*

*- Sciano niedobra! - mówili. - Czemu kochanków rozdzielasz? Gdybyś nam, jeśli nie uścisnąć wzajemnie, pozwoliła przynajmniej dotknąć się ustami. Nie jesteśmy niewdzięczni, i tak wiele czynisz dla nas, że możemy przez ciehie chociaż mówić z sobą.*

*Tak całe dnie tkwiąc w miejscu rozmawiali, ale przed nocą trzeba rzec: dobranoc! Każde po swojej stronie na dobranoc zimną ścianę całowało.*

*Ledwie Jutrzenka nocne gwiazdy rozproszyła i słońce spiło z trawy krople rosy, oni znów są na miejscu. Cichutko, szeptem namawiają się wśród westchnień, że nocą zmylą czujność domowników, wymkną się z domów, wyjdą poza bramy miasta i ażeby nie błądzić, pośród pól nie szukać, spotkają się przy grobie Ninosa, w cieniu rozłożystej morwy obsypanej białym owocem, rosnącej nad chłodnym strumieniem. Cieszą się oboje, wydaje im się, że dzień wolno schodzi, lecz mimo wszystko wreszcie noc zapadła.*

*Tyzbe w ciemności białe drzwi otwiera cicho, aby me skrzypnęły, i zmyliwszy czujność rodziny wymyka się z domu z twarzą welonem okrytą, zbliża się do grobowca i siada pod umówionym drzewem.*

*Miłość dodała jej odwagi. Wtem patrzy, zbliża się powracająca z łowów lwica, jej pysk krwią ocieka. Lwica ponad strumieniem staje dysząc, pysk w wodzie zanurza i gasi pragnienie. Księżyc wyszedł zza chmury i ukazał ten straszny widok.*

*Strwożona uywa się, ucieka do jaskini, a w biegu zsuwa się jej z ramion zawój biały. Lwica się opiła i wraca do lasu, lecz po drodze stąpnęła na leżącą białą szatę, skrwawionym pyskiem na strzępy rozdarła delikatną materię.*

*Później od Tyzbe wyszedł Pyram z domu. Ujrzał na piasku ślad lwicy, zbladł straszliwie. Biegnie i widzi pokrwawiony welon, cały w strzępach.*

*- Jedna noc niech nas razem oboje pochłonie! Lecz ona godna była najdłuższego życia. To moja wina! To ja cię zgubiłem, najmilsza, sam cię namawiałem, żebyś tu przyszła, w to miejsce straszliwe. Powinienem przyjść pierwszy. Lwy, co w tych skalnych pieczarach mieszkacie, szarpcie teraz i moje ciało! Tchórzem jest ten, co śmierci tylko wzywa.*

*Porywa z ziemi zasłonę starganą, niesie w cień drzewa.*

*- Teraz i moja krew niech w ciebie wsiąka!*

*Wyjmuje sztylet i piersi przebija. Pada na ziemię, sił ostatkiem wyciąga żelazo, krew tryska z rany wysoko jak woda z rury. Krew Pyrama przesiąkła do korzeni drzewa i zaraz biały owoc morwy barwę zmienia i czernieje.*

*Tymczasem Tyzbe, jeszcze drżąc ze strachu, lecz nie chcąc, aby Pyram dłużej czekał, wychodzi, wypatruje młodzieńca wśród nocy, pragnie mu opowiedzieć, jakiego uniknęła niebezpieczeństwa. Zaledwie rozpoznała umówione drzewo, bo zmienił się kolor owoców, stanęła, patrzy, czy to tutaj właśnie? Tak, tutaj? Drżąca dostrzega na ziemi skrwawione ciało, chce uciekać, nagle pobladła jak drzewo bukszpanu, wstrząsnęła się od niepokoju. Lecz już po chwili poznała kochanka, wybucha łkaniem, targa włosy, obejmuje martwe ciało, łzy miesza z krwią ukochanego, całuje twarz stygnącą.*

*- Pyramie! - woła. - Kto mi cię odebrał? Pyramie, powiedz, odezwij się! Twoja Tyzbe cię woła, najdroższy Pyramie, słuchaj, spójrz na mnie!*

*Na imię Tyzbe Pyram raz jeszcze otwiera powieki, z jej obrazem umiera.*

*Nagle ujrzała własny welon w jego ręce, sztylet i pochwę ze słoniowej kości.*

*- Nieszczęsny mój, zginąłeś z własnej ręki, miłość cię zabiła. Lecz i mnie starczy siły w ręku i starczy miłości. Pójdę w twoje ślady, niech powiedzą, że śmierci twej jestem przyczyną i towarzyszką. Smierć, co nas rozłączyła, ona jedna może nas połączyć znowu.*

*O rodzice biedni, teraz przynajmniej nie odmówicie dzieciom ostatniej prośby, niech jedna mogiła skryje to, co złączyła miłość i godzina śmierci . A ty, drzewo miłe, co teraz schylasz się nad jednym ciałem, ocieniaj nas oboje i zawsze noś po nas żałobę, odziewając się w swe czarne grona.*

*To rzekłszy topi w piersi po rękojeść sztylet jeszcze ciepły od krwi Pyrama.*

*Los ich wzruszył i bogów, i surowych rodziców. Dojrzały owoc morwy pozostał czarny, a prochy Pyrama i Tyzbe, zebrane ze stosu, spoczęły w jednej urnie.”* (Owidiusz, Przemiany, Księga IV, wersy: 72-73).[[1]](#footnote-1)

Poemat Owidiusza był popularny od Renesansu. Później zainspirował sztukę francuskiego autora dramatycznego Theophile de Viau, ale najbardziej sławna jest szekspirowska wersja w *Śnie nocy letniej.* W tej komedii sztuka jest wystawiana przez grupę wieśniaków, awansowanych na aktorów z okazji nadchodzącego ślubu Tezeusza, przywódcy Aten.

Tezeusz pyta siebie razem z publicznością (Szekspir W., Sen nocy letniej, V, 1, 58):

*„Nudny i krótki dialog Pirama*

*Z kochanką Tyzbe, śmieszny i tragiczny.*

*Nudny a krótki, śmieszny a tragiczny?*

*Raczej śnieg czarny albo lód gorący.*

*Jakżeż pogodzić takie niezgodności?”[[2]](#footnote-2)*

 Wiemy, że Szekspir zgłębiał ten temat w Romeo i Julii kilka lat wcześniej. Nienawiść Kapuletich i Montekich skutkuje śmiercią dwojga młodych ludzi. Nie pomogła im ochrona ze strony ojca Laurentego.

 W moich spostrzeżeniach uwzględniam wszystko, co pokazuje się w pracy marzenia sennego. Bohaterowie już nie są dziećmi, ale jeszcze nie dorosłymi. Czy jesteśmy mężczyznami czy kobietami, nasze zainteresowanie tego typu postaciami pozostaje takie samo. Obie postaci reprezentują młodocianych gwałtowników sprzeciwiających się ojcu jako strażnikowi kazirodczego tabu. Dwoistość jest obronnym układem, wynikającym z muru zarówno oddzielającego, jak i odbijającego; ubytek w murze łączy oddech, usta do ust, jako pocałunek warg. Godziny dłużą się zarówno Pyramowi jak i Romeo z powodu bólu (Szekspir W., Romeo i Julia, I, 1, 167):

**Romeo:** „*nieposiadanie tego je skraca.”[[3]](#footnote-3)*

Tyzbe, jako Julia jest w rejestrze „posiadania” (Szekspir W., Romeo i Julia, II, 2, 150):

**Julia:** *„Bo moja miłość równie jest głęboka*

*Jak morze, równie jak ono bez końca;*

*Im więcej ci jej udzielam, tym więcej*

*Czuję jej w sercu.”[[4]](#footnote-4)*

 Identyfikacja projekcyjna umożliwia dwojgu kochankom czynienie ścianie wyrzutów zazdrości. Jako bariera, ściana podwaja przeszkodę ustanowioną przez ich ojca. Tutaj także może lepiej byłoby powiedzieć „rodzice” niż „ojcowie”, uwzględniając w ten sposób matki. Młodzi wyrzucają swoim rodzicom, że ci zarzucają im niewdzięczność. Przeważający porządek ustanowiono podczas nocy, przedstawiającej biseksualną identyfikację w każdym z nas (Szekspir W., Sen nocy letniej, V, 2, 1):

**Puck:** *„Wnet zaryczy lew zgłodniały”[[5]](#footnote-5)*

 Największy bałagan oczywiście zaczyna się wtedy, gdy zbliża się spragniona lwica z krwawym pyskiem. Tyzbe znika ze sceny. Pojawia się Pyram. Widzi ślady, które nakazują mu myśleć, że to lew doprowadził do zniknięcia jego ukochanej w okrutnych szczękach. Te dwie sceny są jak dwa aspekty prymitywnej fantazji o scenie pierwotnej, przedstawiającej biseksualną identyfikację w każdym z nas.

 Żyć czy umierać? Wraz z Sam Tyano (Vincent i Tyano, 1997), przedstawiłem adolescencję jako czwarty czynnik organizujący, którego dojrzałe superego jest dynamicznym aspektem. Owidiusz pokazuje dramat – owoc drzewa ma dźwigać pamięć o nim. Ojciec Laurenty mógłby powiedzieć do Pyrama i Tyzbe tak jak powiedział do Romea (Szekspir W., Romeo i Julia, III, 3, 130):

**Ojciec Laurenty:** „*Przecz tak uwłaczasz swemu urodzeniu,*

*Niebu i ziemi, skoro urodzenie,*

*Niebo i ziemia ci się śmieją? Wstydź się!”[[6]](#footnote-6)*

 Ta melancholijna scena, jak zrozumieliśmy, była bardzo popularna w Renesansie, w przestrzeni kultury, w której przyjęto reformację. Theophile de Viau, Baldung, Durer i Cranach byli protestantami. Owidiusz dostarczył im wzniosłego dzieła przedstawiającego chaos, od którego trzeba uciec.

 Tłumaczenie: Anna Laskowska

Redakcja tekstu: Lech Kalita

**Bibliografia**

1. Owidiusz, Przemiany, wybór tekstu i przekład Anna Kamieńska, Warszawa 1969
2. Szekspir W., Sen nocy letniej, w: W. Szekspir, Komedie, tom II, przełożył Stanisław Koźmian, PWN, Warszawa, 1963
3. Szekspir W., Sen nocy letniej, w: W. Szekspir, Tragedie, tom I, przełożył Józef Paszkowski, PWN, Warszawa, 1963
1. Przełożyła A. Kamieńska [↑](#footnote-ref-1)
2. Przełożył S. Koźmian [↑](#footnote-ref-2)
3. Przełożył J. Paszkowski [↑](#footnote-ref-3)
4. Przełożył J. Paszkowski [↑](#footnote-ref-4)
5. Przełożył S. Koźmian [↑](#footnote-ref-5)
6. Przełożył J. Paszkowski [↑](#footnote-ref-6)